Nr. 284. Kraków, piątek 16 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 15 października.

„Macieju! dawaj go tu!..."

Takim okrzykiem wzywał Lampiarz „posła" Macieja Fijaka jako parobka-oprawcę do chwytania z tyłu przeciwników politycznych, jako hasło dla „braci"-pałkarzy, którzy walili pałkami i krew bezbronnych przelewali.

Hyclowskie to hasło da się zrozumieć dopiero na tle stosunku poszczególnych „braci" do Lampiarza jerozolimskiego. Wszystkie te figury bez Lampiarza nie dałyby się poprostu pomyśleć jako posłowie do parlamentu lub sejmu, jako działacze publiczni, lub np. „dziennikarze". Kryminaliści lub ostatni głupcy stali się w rękach zbrukanego demagoga posłami, fałszerze monet „dziennikarzami", proste kołtuny wyrośli na „działaczy społecznych"!

Oczywiście, że ludność, zwłaszcza miejscowa, znająca dokładnie owych „braci" Lampiarza, broni się jak może przeciwko wtargnięciu tych brudasów do polityki i do życia publicznego wogóle. I jakże mogłoby być inaczej?

Czyż np. dawny poseł, stojałowszczyk Robert Cena, nie leżał często pijany w rowach miasta Jarosławia, skąd go na wozie do domu bezprzytomnego zabierano?

Czyż wielce szanowny poseł Andrzej Wilk nie jest pokątnym pisarzem, pijawką i agentem asekuracyjnym, a równocześnie ozdobą Koła polskiego?

Czyż Tomasz Szajer, podwójny poseł, właściciel biura stręczeń sług i dostawca siana, nie musiał prosić o ułaskawienie z powodu zbrodni zgwałcenia niewiasty? Czyż nie musiano uchwalać w klubie, aby nie uczęszczał do „Franziskanerkeller" w Wiedniu, a na posiedzenia raczył przychodzić nie pijany?

A „brat" Węgrzyn, członek „rady naczelnej" partyi Lampiarza, czyż nie zaczął jako „dziennikarz" redagować dziesięciokoronówek i pięciokoronówek, na których zapomniał przeprowadzić tylko korekty (*viribus unitis* pisał przez **z**!) i dostał się za kratę?...

A sam wreszcie „brat" Maciej Fijak, czy nie słynie jako ubogi duchem na całą okolicę?

Jakimże argumentem potrafi taki „brat" walczyć? Lampiarz wali w Bochni na zgromadzeniu swego kolegę sejmowego, p. Stapińskiego, pięścią w głowę, a gdzie sam cudzych przekonań kułakiem zwalczyć nie może, tam woła do swojego herszta pałkarzy: „Macieju, dawaj go tu!" I Maciej, a za nim inni biją pałkami...

A ponieważ pałkarze cieszą się poparciem pieniężnem i moralnem stańczyków, ponieważ dla nich daje się z funduszów krajowych i publicznych podarunki pieniężne, idące aż do wysokości kilkunastu tysięcy koron, więc pałkarze rozzuchwalają się coraz bardziej.

Nie liczą się tylko z jednem. Oto i lampiarz i jego „bracia" muszą od czasu do czasu pojawiać się i w miastach, gdzie jest już silna organizacya robotnicza, a prowokacye ich gotowe bardzo smutno się zakończyć, chociaż robotnicy trzymają w swoich szeregach karność i łatwo prowokować się nie dadzą...

Wczoraj już jeden z robotników spoliczkował herszta zbójeckiej bandy we Lwowie, a lękamy się, że gotowo się to powtórzyć wszędzie, gdzie się lampiarz znajdzie wobec robotników, nie mówiąc już o obrzucaniu zgniłemi jajami, śliwkami i t. p. przedmiotami. Dlatego zawczasu zwracamy uwagę opinii publicznej, że tego rodzaju zbójeckie ataki lampiarza i jego „braci" muszą doprowadzić do obrony ze strony robotniczej!

Kto pałką wojuje, ten się dowojuje rzeczy bardzo nieprzyjemnych...

Precz z przywilejami wyborczymi.

W sprawie Skarbu Narodowego.

Skarb narodowy w Rapperswylu został założony dla „obrony czynnej". Główny jego cel określony został w statucie następującym punktem: „poparcie w stosownej chwili wszystkiemi siłami stanowczej akcyi politycznej". W odezwach Skarbu narodowego, np. w broszurze z r. 1900, przytaczano jako wzór Burów, przygotowywujących zapasy wojenne. Tymczasem w rzeczywistości Skarb narodowy służy jedynie do subwencyonowania — narodowej demokracyi. Obiecywano armaty polskie — a dawano zamiast nich papier na elukubracye różnych Jastrzębców-Popławskich i Dmowskich. Wywołało to niezadowolenie u pewnej części członków rady nadzorczej Skarbu narodowego: trzech z nich wystąpiło z rady nadzorczej, a dwóch (dr Lewakowski i dr Gierszyński) zgłosiło protest przeciw gospodarce większości wszechpolskiej, na której czele stoi Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).

W tej sprawie otrzymujemy od dra Henryka Gierszyńskiego następujące wyjaśnienie:

Zaczepiony osobiście w „Przeglądzie Wszechpolskim" z sierpnia 1903 r. w artykule p. t. „Skarb Narodowy" czuję się w obowiązku wyjaśnić moje stanowisko w Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego, której jestem członkiem od początku jej istnienia. Nie chodzi tu o moją osobę, ale o instytucyę publiczną, której służę od lat 10.

Przyjąłem obowiązek dozorcy Skarbu Narodowego na podstawie Ustawy Skarbu, ogłoszonej w pierwszem sprawozdaniu z 1893.

Nie roszcząc sobie nigdy pretensyj, wzorem „nowoczesnych Polaków" do „wskazywania narodowi dróg politycznych z za Alp i Wogezów" podług „osobistych formułek" służyłem krajowi według sił i możności od 15 roku życia. Byłem i jestem tego przekonania, że Ustawa Skarbu, na podstawie której odezwaliśmy się do społeczeństwa polskiego o składki na fundusz skarbowy, winna być ściśle przestrzeganą. Domagałem się na jednym ze zjazdów Komisyi Nadzorczej, aby Ustawa ta była przy każdem sprawozdaniu umieszczaną, aby corocznie publiczność polska miała przed oczyma przypomnienie, na jaki cel ofiary swoje składa i jaka organizacya krajowa ma prawo z ofiar tych korzystać. Do 1896 roku wszystko było w porządku. W tym to roku fundusz skarbowy wyrósł ponad 100 tysięcy, a zatem według Ustawy $^2/_3$ odsetek stało się rozporządzalnemi. Po te odsetki zgłosiła się Liga Narodowa na podstawie § 22 Ustawy, który brzmi:

„§ 22. Użytkować z funduszów Skarbu Narodowego może jedynie organizacya polityczna, uosobiająca w sobie ruch narodowy i kierująca nim *de facto*, to jest zajmująca w życiu politycznem narodu stanowisko podobne do organizacyi Komitetu Centralnego w 1862 r. Po stwierdzeniu jej kwalifikacyi ze strony Komisyi Nadzorczej, będzie miała prawo podnosić $^2/_3$ procentów rocznych i rozporządzać niemi bez kontroli".

Chociaż zarząd Ligi Narodowej daleko nie dorósł do stanowiska Komitetu Centralnego z roku 1862, jednak ze względu, że był świeżo po przebytej rewolucyi wewnętrznej, że otwierało się przed nim obszerne pole pracy na niwie narodowej, że do tej pracy potrzeba było zasiłków pieniężnych, głosowałem ze spokojnem sumieniem za udzieleniem odsetek z funduszów skarbowych Lidze narodowej. Głosowałem także za tem w latach następnych 1897 i 8. Dopiero w r. 1899, kiedy reprezentanci Ligi Narodowej zdemaskowali się, wziąwszy sobie za wzór cnót politycznych — Prusaków, kiedy skompromitowali narodowość polską, występując ze względów egoistycznej i oportunistycznej polityki przeciw: Litwinom, Rusinom, żydom, ludowcom i socyalistom, odsądzając ludowców od rozumu, a socyalistów od patryotyzmu i polskości, kiedy związali się na wychodźtwie z najreakcyjniejszą grupą, która doprowadziwszy szkołę batignolską do upadku, opanowała dzięki łatwowierności ś. p. Henryka Bukowskiego Muzeum rapperswylskie, aby w niem taką samą tandetną gospodarkę zaprowadzić, kiedy się więc sprzeniewierzyli nieprzedawnionym nigdy hasłom demokratycznym, które w 1863 r. pod jednym sztandarem powstańczym złączyły wszystkie żywioły, zamieszkujące dawne ziemie rzeczypospolitej, wtedy sumienie moje nie pozwoliło mi już głosować za daniem zapomogi z funduszów Skarbu narodowego kierownikom Ligi Narodowej. Opinię moją w tym względzie podzielał ś. p. Henryk Bukowski. I on jako członek-zastępca głosował przeciw udzieleniu zapomogi kierownikom Ligi Narodowej, a z nim drugi członek-zastępca ob. dr Adam ze Lwowa. W następnym roku Bukowski, z którym musiano się liczyć, umarł, gorzko przed śmiercią w listach swoich żałując, że pozwolił grupie szkoły batignolskiej opanować Muzeum. Po śmierci Bukowskiego zniesiono zaraz członków zastępców w komisyi skarbu, aby znowu nie przeważyła opozycya przeciw zapomogom Lidze Narodowej.

Śmierć Henryka Bukowskiego, rozwiązała ręce rozmaitym spekulantom, obrabiającym swoje interesy pod płaszczem najświętszych haseł patryotycznych. Czciciele złotych cielców, bez względu, czy są napchane cudzem, czy swojem złotem, przeszli na stronę mocniejszą finansowo. Prywatna kasa Bukowskiego została zamkniętą dla nich na wieki. Z wdzięczności za długoletnie hojne zapomogi, osądzono go w mówce pogrzebowej, dla przypodobania się wszechmocnym już teraz jego przeciwnikom.

Z wyżej wymienionego artykułu o Skarbie Narodowym, w sierpniowym numerze „Przeglądu Wszechpolskiego", dowiaduję się, pomimo zalecanego sekretu na zewnątrz obrad, że tegoroczne zmiany w Ustawie Komisyi Nadzorczej, co się tyczy powiększenia liczby członków, nastąpiły ze względu na moją mizerną osobę i ze względu na ob. Karola Lewakowskiego. Aby losy Skarbu nie wpadły w nasze „nieodpowiednie ręce", bo „mogłyby być uzależnione od programu, jakiby sobie n. p. nakreślili p. Lewakowski z p. Gierszyńskim. I tym przy całej ich uczciwości, niktby przecie nie zechciał powierzyć steru narodo-

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

23)

Zacząłem go szczegółowo rozpytywać o rodzinę jego, stan materyalny, urodzaje i tem podobne rzeczy. Żołnierz coraz bardziej się rozczulał wspomnieniami o dalekiej, zauralskiej wiosce. Wreszcie zapytałem go o służbę. Okazało się, że mój zielony wojak skończył swe godziny służbowe na stacyi wileńskiej i jedzie na odpoczynek zasłużony do koszar, zbudowanych przy następnej stacyi.

— Cóż ty robisz na stacyi wileńskiej — pytałem. Pilnujesz czego, czy pracujesz tam?

— Jaka tam praca! — odparł pogadliwie żołnierz — stoję jak głupi, nuda śmiertelna, oczy wybałuszysz na tłum, że spać się chce.

— A poćóż ciebie tam stawią? przecie nie po to, byś na ludzi patrzał.

Żołnierz się zmieszał i robił do mnie filuterne oczy.

— Nie, nie patrzeć! Kontrabandę łowim, ot co. Kontrabandę, panie. — My — straż pograniczna.

— Jaką kontrabandę? Skąd się ona tu weźmie, kiedy granica daleko.

— Widocznie jest — odparł z filozoficznym spokojem żołnierz — jest, kiedy nas naczalstwo stawi, żeby ją łapać.

— Jakżeż ty, chłopcze, poznasz, kto tę kontrabandę wiezie? Czyż ona daje ci znać o tem, że kontrabanda idzie.

— Nie, my nic nie wiemy! Ot, stoisz, stoisz i z nudów do kogokolwiek przystąpisz — pokaż pan rzeczy. Do pana jakiego, naturalnie, wstyd i podejść, ale do żyda, czy tam naszego brata, chłopa, to czemu nie. Ale naczalstwu tego mało. Oj! ile bywa, gdy nasz komendant na stacyę przyjdzie. Stanie sobie w kącie, a oczami tak świdruje, ciągle mruga do nas, by do kogo się zbliżyć, a zawsze czort wybierze jakiego pana, do którego nam, chłopom, straszno i zagadać. Po co to, nie wiem. Pewnie potrzeba, kiedy naczalstwo tak każe — uspakajał się po chwilowym gniewie na narażającego go widocznie na przykrość komendanta.

— A czy ty wiesz, co to jest kontrabanda? — pytałem.

Co z zagranicy bez prawa wiozą, wiem — odpowiedział z dumą żołnierz.

— A jak ty odróżniasz rzeczy zagraniczne od krajowych? — pytałem dalej.

— No! Jak bez plomby co jest, albo napis nie rosyjski, albo dużo książek — płatał zakłopotany żołnierz, najwidoczniej w świecie nie zdający sobie sprawy z tak mądrych rzeczy.

— A czytać przynajmniej umiesz? — pytałem rozśmieszony naiwnością syna pól i stepów zauralskich.

— Nie bardzo! Uczą nas, ale to trudna sprawa. U nas we wsi w naszej gubernii szkół mało. Od naszej wsi szkoła o dziesięć wiorst (wiorsta trochę więcej, niż kilometr).

— Więc jakże? — pytałem. — Otworzą ci walizkę, spojrzysz i co?

— Jak co nowego i bez plomby, albo butelka bez napisu, książki, tak ja do naczalstwa. Książki — tak żandarm, na to on uczony! Innee rzeczy — tak nasze naczalstwo. To już ich sprawa. Mnie co! kazano, ja patrzę — mówił, spostrzegając mój uśmiech.

— I złapałeś co kiedykolwiek? — pytałem niezrażony.

— Nie! rok już minął, jak służę, nic mi nie trafiło. Ot tak, to się zarobić zdarza.

Jakto, tak?

— A ot i dzisiaj. Stoję i patrzę po pociągu zagranicznym, żyd wlecze jakiś worek. Ciężki, bo aż się pochylił na bok. No, ja do niego: co tam masz, rozwiąż! Rozwiązuje. Szukam, jakaś butelka. Co to jest? — pytam. On ni to, ni sio. Ocet — mówi. Ja na niego. Ocet! ot naczalstwo zobaczy, jaki to ocet. Dał dwadzieścia kopiejek, puściłem go, blisko nikogo z naczalstwa nie było.

— Może i ocet był — dodał po chwili namyłu — kto go wie. Napisu nie było.

Oto, z jakich ludzi składa się przeważnie instytucya rządowa, z iście moskiewską bezwzględnością gospodarująca na naszych kolejach i drogach.

Dozorcy celni, o których mówiłem, stojący na dworcach kolejowych w znaczniejszych miastach Polski i Litwy, są naturalnie nieco bardziej wykształceni i nie tak naiwni, jak mój zielony towarzysz podróży. Przeważnie są oni dobrani z szeregów tejże straży pogranicznej, z liczby podoficerów wysłużonych i bardziej sprytnych. Ci bez wątpienia są bardziej niebezpieczni i zarazem bardziej wykwalifikowani do śledzenia kontrabandy. Chociaż i oni z istoty swej dzikiej służby kierować się muszą nie jakiemś rzeczowem podejrzeniem, lecz zewnętrznemi, zawsze zwodniczemi cechami twarzy, ruchów i pakunków u przejezdnych. To też rzec można z zupełną pewnością, że na sto, a może i więcej zaczepek z ich strony zaledwie jedna okaże się skuteczną — taka lub inna kontrabanda będzie złapana. Ja przynajmniej z obserwacyi własnej i innych tak wnoszę. Widziałem mnóstwo wypadków i przechodziłem sam parę razy przez łapy szanownych dozorców, lecz nigdy nie spostrzegłem, by ta brutalna i niczem, oprócz dzikiej samowoli, nie usprawiedliwiona napaść doprowadziła do przyłapania czegoś zakazanego. Słyszałem jednak o wypadkach, gdy w ten sposób wlaśnie złapano i kontrabandę zwyczajną i bibułę.

Z powodu tej trzeciej linii miałem niegdyś rozmowę z niemieckim kupcem, rozmowę, która mi utkwiła w pamięci.

Jechałem ze Żmudzi przez Kowno do Wilna. W Kownie wsiadłem do nocnego pociągu pospiesznego, nie mającego trzeciej klasy, a więc pociągu możnych i bogatych. Pasażerów było niewielu, los jako sąsiada dał mi niemieckiego kupca z Królewca, który po raz pierwszy przekroczył granicę posiadłości wschodniego despoty-cara. Ćmiąc ustawicznie cygaro, opowiadał mi o grzeczności komorowych urzędników rosyjskich, których przed parn godzinami przeglądali mu rzeczy na pogranicznej stacyi — Wierzbałowo. Rozpytywał mię o Wilno, do któregośmy się zbliżali i do którego po drodze do Rygi miał wstąpić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wej polityki". Ależ broń Boże, niema o to żadej obawy! Nie myślę naśladować „nowoczesnych Polaków", którzy już pokazali, jak to skupiać różnorodne żywioły w narodzie, aby wytworzyć siłę. Nie mam także kwalifikacyj tych starszych „faktycznie powstaniowych wychodźców", który drugich na pole bitwy wysyłali, a sami ani jednego Moskala zbrojnego naprzeciw swoich piersi nigdy nie widzieli. Co nie przeszkadza im teraz udawać wielce zasłużonych wojowników i ozdabiać się odpowiednimi tytułami.

Powtarzam raz jeszcze, że obowiązki moje, członka Komisyi Nadzorczej Skarbu Narodowego, pojmuję ściśle według Ustawy i nie mam pretensyi stanowić „o kierunku polityki narodowej, nakreślać drogi robotom krajowym", tę rolę przywłaszczającą sobie „nowocześni Polacy" i neotorysi. Szczęściem, że przyszłe losy Polski od tych panów nie zależą. Moim obowiązkiem, jako jednego z nadzorców Skarbu Narodowego, jest kontrolowanie kwalifikacyjne stronnictw politycznych, podających się o zapomogę z odsetek skarbowych. Otóż zdaniem wielu świadomych, niezależnych i bezstronnych Polaków kwalifikacyj takich, sztab narodowej demokracyi bynajmniej nie posiada, gdyż w porównaniu z zasadami Komitetu Centralnego z 1862 r. cofnął się o lat sto, a nazwę demokratów przywłaszcza sobie niesłusznie, bo nawet oświadczył się niedawno przeciw prawu powszechnego głosowania w Galicyi, tej kardynalnej zasadzie każdego ustroju demokratycznego. Jedyna więc prowincya Polski, oddychająca jaką taką autonomią, musi stać podług tych panów niżej od Francyi z przed 112 laty. Jeden z nich powiada, że poziom wykształcenia jest za nizki w Galicyi, aby mogła korzystać z dobrodziejstwa powszechnego głosowania. Ależ i we Francyi, po wsiach, poziom oświaty przed stu laty nie był wyższy. Analfabetów zniosła prawie zupełnie dopiero trzecia rzeczpospolita. Prawo powszechnych wyborów uszlachetniło ludność pracującą. Najbiedniejszy robotnik, w dniu, kiedy idzie do urny wyborczej czuje się równym z idącym obok niego milionerem. Wprawdzie znamy głośno gardłujących „demokratów", którzy takiej równości nie uznają. Monstrualną jest jednak rzeczą występować przeciw temu prawu w XX stuleciu! I to kiedy się nosi miano „narodowego demokraty". (Dok. nast.)

Listy lwowskie.

Ks. Stojałowski obity. — Sejm pod ochroną policyi. — Ze spraw miejskich. — Z ruchu robotniczego.

Lwów, 14 października.

Ks. Stojałowski dostał — jak już telefonicznie doniosłem — dzisiaj cięgi przed samym gmachem sejmowym, w obecności licznej grupy ludzi. Tow. Śliwiński, który w ten sposób zapragnął pomścić towarzyszów, pobitych przez awanturniczą bandę ks. Stojałowskiego, oświadczył mu *pro memoria*: „Masz, lampiarzu, za Żywiec!"

Policya wzięła natychmiast w obronę spoliczkowanego Lampiarza, a nawet konny policyant pędem wleciał między klomby, spiesząc ks. prałatowi na odsiecz. Dziarski ten jeździec dobył natychmiast szabli i zamierzył się nią na tow. Witykowi, który przystanął z boku. I byłby ciął tow. Wityka przez głowę, gdyby nie krzyk i energiczny protest ludzi, co pozbawiło policyanta fantazyi.

Że mu się te policzki należały, czuł zdaje się sam Lampiarz dobrze, skoro mimo dwukrotnego wezwania komisarza policyjnego, aby się jawił na inspekcyę celem opisu czynu i mimo 3-godzinnego wyczekiwania — na inspekcyę nie przyszedł, nie chcąc, jak się na policyi wyrażono, wystawić pokwitowania na otrzymane policzki.

Toteż aresztowanego tow. Śliwińskiego, po przesłuchaniu go i skonstatowaniu identyczności osoby, wypuszczono na wolną stopę. Akta odstąpi policya sądowi powiatowemu z doniesieniem o czynnej zniewadze herszta bandy zbójeckiej.

Aresztowanego razem z tow. Śliwińskim tow. Wityka, którego czyn „karygodny" polegał na tem, że stał obok gmachu sejmowego i z ironią spoglądał na zataczającego się i wypoliczkowanego Stojałowskiego, wypuszczono zaraz po przesłuchaniu, nie spisując nawet z nim protokołu.

Obaj zaś byliby wogóle uszli aresztowania, gdyby „Wysoki Sejm galicyjski" nie obradował pod znakiem dyrektora policyi i pod ochroną policyi pieszej i konnej. Od pierwszej chwili otwarcia sejmu gmach sejmowy stoi pod dozorem dwóch konnych i czterech pieszych policyantów, oraz jednego agenta policyjnego, wpatrującego się przez 10 godzin dziennie w mury sejmowego gmachu. Na obszarze więc około 200-metrowym, dającym się z wielką łatwością objąć wolnem okiem jednemu człowiekowi, siedmiu policyantów pilnuje „ładu i porządku" i strzeże obradujący sejm przed domniemanemi demonstracyami. Mają oni jednak jeszcze obowiązek czuwania nad tem, by broń boże jakaś dorożka lub fura szybszą jazdą nie przeszkadzała kiwającym się sennie posłom sejmowym...

A obudzenie przydałoby się w pierwszym rzędzie dziadkowi zasiadającemu na miejskim fotelu prezydialnym p. Małachowskiemu, który zasypia czasem najważniejsze sprawy. I tak przed kilku tygodniami jeszcze dyskutowaną była na posiedzeniu rady miejskiej sprawa udzielenia subwencyi Uniwersytetowi ludowemu im. Adama Mickiewicza, przyczem się okazało, że uchwaloną już przez radę subwencyę tysiąca koron wypłacono „przez pomyłkę..." Uniwersytetowi powszechnemu. Przez pomyłkę powiedział referent radca cesarski Gubrynowicz, ale kto wie, że Uniwersytet powszechny jest w pierwszym rzędzie instytucyą konkurencyjną dla Uniwersytetu ludowego, instytucyą subwencyonowaną moralnie i materyalnie przez rząd, kto zna usposobienie naszych sfer „miarodajnych" wobec Uniwersytetu ludowego, jako też serwilizm naszej rady miejskiej wobec rządu, ten wie bardzo dobrze, że w tym wypadku mamy do czynienia nie z pomyłką, ale z dobrze obmyślaną intrygą, której najszybsze rozwiązanie bardzo jest wskazanem. Nie chce jednak tego p. Małachowski, który mimo, że dyskusya nad tą sprawą została przed miesiącem z powodu braku kompletu tylko przerwaną, nie postawił jej do dziś dnia na porządek dzienny obrad rady miejskiej, mimo, że figurują na niem często sprawy drugo- a nawet trzeciorzędnego znaczenia.

Tak samo prezydent głuchym i ślepym jest na wszelkie nawoływania dozorców domów, którzy od szeregu miesięcy upominają się w najróżnorodniejszej formie, by magistrat i rada miejska zajęły się i uregulowały nareszcie sprawę mieszkań stróżów.

Obudzi go jednak ze snu akcya stowarzyszenia „Praca", z ramienia którego w tym tygodniu odbyły się znowu dwa poufne zebrania, na których obradowano o położeniu stróżów.

Pierwsze obradowało w ubiegłą niedzielę w lokalu „Pracy" pod przewodnictwem tow. Grossa, a referowali na niem tow. Czerwiński, Szpak i Mandl; drugie obradowało w jednej z restauracyj na ulicy Łyczakowskiej, również pod przewodnictwem tow. Grossa i przemawiali na niem tow. Szpak, Kowal, Ząbek i Onyszkiewicz.

Trzecie z rzędu poufne zebranie obradować będzie w piątek na ulicy Zielonej, poczem w niedzielę 18 b. m. odbędzie się wielkie publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Położenie stróżów, a na które zaproszeni zostaną wszyscy radni.

Nie zasypiają też swojej sprawy i inne zawody. I tak odbyli zeszłego czwartku o godz. 12 w nocy w lokalu „Ogniwa" poufne zebranie tramwajowcy, zajęci przy tramwaju elektrycznym. Przewodniczył zgromadzeniu tow. dr Wyrostek, a referowali o sprawach organizacyjnych tow. Nacher i dr Wyrostek. W przyszłym tygodniu odbędzie się publiczne zgromadzenie „elektrykarzy".

We wtorek, o czem już zapowiadałem, odbyli krawcy znów poufne zebranie, na którego porządku dziennym była sprawa bojkotu u p. Maysenhältera. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono bojkotujących robotników popierać materyalnie i moralnie i wezwać wszystkich robotników w miejscu, by nie przyjmowali roboty z pracowni bojkotowanej, a na prowincyi, by nikt nie przyjeżdżał do tej pracowni.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Walka z klerykalizmem. Zorganizowane robotnice belgijskie przygotowują się do walki z mniszkami, wydalonemi z Francyi na skutek zniesienia kongregacyj. Mniszki te, po przesiedleniu się do Belgii, poczęły zakładać tam warsztaty i, wyzyskując w niemożliwy sposób pracę swoich najemnic, obniżają niegodną konkurencyą zarobki innych robotnic.

Robotnicy angielscy przeciw polityce celnej Chamberlaina. W Liverpoolu odbyło się w niedzielę 11 b.m. pod gołem niebem wielkie zgromadzenie robotnicze, które zaprotestowało przeciw lichwiarskiej polityce Chamberlaina.

Tak samo przeciw przejściu od polityki wolnohandlowej do ceł ochronnych wypowiedziało się tam zebranie delegatów od 18 tradesunionów, 11 związków kobiecych i 10 innych stowarzyszeń robotniczych.

Przegląd społeczny.

Kasa chorych w Jarosławiu. Dnia 7 b. m. ukonstytuował się zarząd powiatowej Kasy chorych. Przewodniczącym wybrano tow. Antoniego Kaisera, zastępcą tow. Franciszka Tokarza.

Majstrowie przeciw terminatorom. Z Przemyśla donoszą nam: Kilkunastu tutejszych drobnych majstrów, niezadowolonych z rozporządzenia ministerstwa oświaty i krajowej rady szkolnej, by nauka wieczorna w szkołach przemysłowych rozpoczynała się o godz. 6 wieczorem, zwołało na dzień 8 b. m. zgromadzenie do sali „Gwiazdy", na którem zjawiło się około 20. Zgromadzenie to całe i jego uchwały nie zasługiwałyby na wzmiankę, gdyby nie kilka charakterystycznych na niem przemówień. I tak jeden z majstrów dowodził, że dlatego uczniów nie będzie posyłał do szkoły o godzinie 6, bo on nie chce z terminatorów tworzyć studentów. Inny znowu dlatego, że u niego terminatorowi muszą do godz. 7 pracować, bo on, jak był terminatorem, to pracował do 10 wieczór, a szkoły przemysłowej nie znał i dziś jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Tym był majster bronzowniczy i karawaniarz Stapnicki. Inny znowu dowodził, że chłopców do szkoły wcale posyłać nie będzie, bo się w niej terminatorzy demoralizują i niszczą zdrowie. Wkońcu uchwalono po tych gadaniach wnieść protest do rady miejskiej i rady okręgowej szkolnej, a zarazem uchwalono wezwać obecnych na zgromadzeniu i nieobecnych, by do szkoły posyłali dopiero o godz. 7 wieczorem. Najciekawsze jest to, że na 20 obecnych na tem zgromadzeniu, około 16 było takich majstrów, którzy nie zatrudniają żadnych robotników i terminatorów.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 15 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu marszałek zawiadomił, że udzielił ks. Jerzemu Czartoryskiemu urlopu na 3 dni, jako osłabionemu wczorajszym wypadkiem, poczem w pierwszem czytaniu odesłano kilka wniosków różnych posłów do odnośnych komisyj.

Szkoły średnie w Galicyi.

Sejm przystąpił do dalszej dyskusyi szkolnej. Wiceprezydent rady szkolnej dr. **Płażek** w dłuższem przemówieniu odpowiada przedewszystkiem na uwagi poczynione wczoraj przez arcybiskupa Teodorowicza w sprawie wadliwych planów nauki religii i uznaje, że plany te rzeczywiście nie są tak dostrojone do pojęć uczniów, a w szczególności, że apologetyka nie nadaje się dla uczniów V klasy. Mówca przyznaje, że uwagi arcybiskupa Teodorowicza także co do podręczników są słuszne, zmiana jednakże podręczników i planów nauki religii nie należy do rady szkolnej lecz do ordynaryatu.

Co do życzeń ks. Wilczkiewicza, aby utworzone były wyznaniowe klasy specyalnie dla żydów, zaznacza mówca, że żądanie to natrafia na trudności ze względu na obowiązujące ustawy.

Omawiając przemówienia Oleśnickiego, przyznaje, że w szkołach średnich panuje przepełnienie, rada szkolna krajowa dokładała i dokłada jak największych starań, aby dla tych szkół uzyskać najlepsze pomieszczenie. Jeżeli sprawa chroma jeszcze, nie wina w tem administracyi szkolnej. Co do Tarnopola, nowa budowa szkoły średniej dawno została wdrożoną. Na uwagę Oleśnickiego, że celem usunięcia przepełnienia szkół, należy kreować nowe gimnazya ruskie, a nie tworzyć szkół przemysłowych i rolniczych, zaznacza mówca, że rada szkolna jest obowiązaną iść w kierunku oznaczonym przez sejm i od tego kierunku nie wolno jej odstąpić i nie odstąpi. (Brawa). Co do uwag Oleśnickiego w sprawie nauki języka niemieckiego przyznaje, że wyniki nauki języka niemieckiego są słabe. Winą tego jest, że mało jest germanistów. Mimo tego w stosunku do dawniejszych czasów jest wielki postęp.

W sprawie wywodów Oleśnickiego o nauce języka ruskiego podnosi mówca z naciskiem, że uważa za rzecz nieodzowną aby Polacy i Rusini umieli po rusku i po polsku. (Brawa).

Następnie przedstawił mówca usiłowania podjęte przez radę szkolną skutkiem wniosku Barwińskiego, uczynionego w roku 1898, co do reformy planów i podręczników nauki języka ruskiego, narzeka przytem, na nie przychylne stanowisko, jakie zajmuje prasa ruska, a z nią i społeczeństwo ruskie wobec tych usiłowań. W dalszym ciągu swojej mowy dr Płażek przyznaje, że pod względem dydaktycznym szkoły średnie ruskie czynią zadość obowiązującym przepisom. Wybryki młodzieży ruskiej zdarzają się zarówno w ruskich jak i polskich gimnazyach. Z powodu namiętnych manifestacyj młodzieży jednej narodowości przeciw drugiej, podburzanej przez niesumiennych agitatorów, rada szkolna zmuszoną była wydać znany okólnik z 8 grudnia 1902 do wszystkich dyrekcyj szkół średnich. Mówca odczytuje okólnik, poczem zaznacza, że prądom zgubnym, nurtującym wśród młodzieży, można zaradzić środkami dotychczas istniejącymi. Rada szkolna będzie ich nadal używała. Przy przenoszeniu nauczycieli, tak w szkołach średnich, jakoteż ludowych, rada szkolna kieruje się tylko względem na dobro szkoły.

Na wniosek hr. **Stadnickiego** dyskusyę ogólną zamknięto.

Do głosu zapisani: ks. Szponder, hr. Wojciech Dzieduszycki, Tomaszewski, Rotter i Kępiński.

Ks. **Szponder** występuje przeciw utrudnianiu przystępu do gimnazyów dzieciom włościańskim.

Hr. **Dzieduszycki** jest zdania, że nauka języka niemieckiego powinna być udzielaną we większych rozmiarach, ażebyśmy mogli skutecznie bronić swoich interesów wobec obcych, i domaga się, aby obie narodowości, zamieszkujące kraj, znały nawzajem oba języki, literaturę i historyę obu narodów. Dalej wzywa do wykluczenia polityki ze szkół i zarzuca Rusinom, że z gimnazyum ruskiego w Stanisławowie uczynili kwestyę polityczną. Rusini swojem postępowaniem powinni przekonać większość sejmową, że gimnazyum w Stanisławowie jest naprawdę dla nich tylko kwestyą edukacyjną, a wtedy większość sejmowa tylko z tego stanowiska oceniać będzie tę sprawę.

Wkońcu omawia przepełnienie gimnazyów i zaznacza, że młodzież powinna się garnąć także do innych zakładów, gdyż kraj potrzebuje ludzi wykształconych we wszystkich zawodach.

Poseł **Tomaszewski** podnosi brak nauczycieli ukwalifikowanych i wadliwą organizacyę egzaminów profesorskich. Stwierdza jednak, że młodzież przychodzi obecnie na wszechnicę lepiej przygotowana niż dawniej i ze praca fakultetów wszechnicy wydaje lepsze rezultaty.

Odpiera zarzut, jakoby tylko uczono, a nie wychowywano. Że szkoła nie może spełnić swoich wszystkich zadań, winny temu świat, zła książka i złe społeczeństwo, nadto rodzice i dzienniki osłabiają powagę szkoły, gdyż każdy wybryk młodzieńca znajdzie obronę w prasie. Wkońcu oświadcza się za tem, aby Polacy uczyli się języka ruskiego.

Poseł **Rotter**, zastanawiając się nad tem dlaczego młodzież nie idzie do szkół przemysłowych, twierdzi, że główną tego przyczyną jest to, że nasi przemysłowcy bywają pomijani przy wszelkich dostawach. Podnosi dalej przemowę J. E. Jaworskiego, w sprawie przemysłu cukrowniczego, wypowiedzianą w bieżącej sesyi i zwraca się do niego z prośbą, aby również te ostre słowa powtórzył w Wiedniu. Wykazuje, że przyczyną niedostatecznej frekwencyi w szkołach przemysłowych jest także i to, że ci, którzy mają pieniądze nie posyłają swoich dzieci do tych szkół, lecz do gimnazyum, chcąc z nich mieć starostów itd., a nie przemysłowców.

Wszystko to nie zachęca innych do garnięcia się w mury tych szkół. Mówca zgadza się z p. Oleśnickim co do zaprowadzenia w szkołach średnich nauki hygieny, którą wykładałby lekarz i chętnieby w zamian za to podarował nawet 2 filologów. Omawiając sprawozdanie komisyi szkolnej, oświadcza się przeciw zakładaniu 6-klasowych szkół wydziałowych.

Co do nauki języka niemieckiego oświadcza poseł Rotter, że rozpoczynanie nauki tego języka już w 3 klasie ludowej jest ze stanowiska pedagogicznego złe, należałoby raczej rozpoczynać później, jest jednak za tem, aby młodzież przyswajała sobie ten język w większej mierze po to, aby mogła kiedyś bronić naszych interesów wobec obcych. W końcu podniósł mówca, że potrzeba reformy szkolnictwa galicyjskiego jest konieczną.

Rektor politechniki **Kępiński** uznaje instytucyę egzaminów dojrzałości za przestarzałą. Możnaby zaprowadzić zamiast niej częściowe egzaminowanie. Oświadcza się wkońcu za zaprowadzeniem w szkołach realnych klasy VIII., gdyż uczniowie tych szkół przychodzą na politechnikę niedostatecznie przygotowani, a szczególnie brak im nieraz logicznego sposobu myślenia.

Poseł **Fruchtmann** polemizował z wywodami ks. Wilczkiewicza na wczorajszem posiedzeniu, iż żydzi wnoszą do szkół średnich zepsucie.

Na tem o godz. 3 min. 30 zakończono dyskusyę generalną, poczem marszałek zamknął posiedzenie, naznaczając następne na jutro o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 października. 1793. Królowa francuska Marya Antonina ścięta na gilotynie. — 1813. Bitwa pod Lipskiem. — 1815. Napoleon I. przybywa na wyspę św. Heleny. — 1900. Układ angielsko-niemiecki w sprawie Chin.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Cud św. Antoniego" (Le miracle de Saint Antoine), sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość). „Pocałunek". komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Niedziela o godzinie 3 po południu: „Konfederaci Barscy", dramat A. Mickiewicza. — O godz. 7 wieczorem: „Publiczna tajemnica". komedya w 3 aktach P. Wolffa.

Organ ks. Lampiarza, „Głos narodu", w obronie zbrukanego moskalofila dostaje formalnego obłędu, w przystępie którego kłamie w sposób tak niepoczytalny, że w najbezkrytyczniejszym nawet swym czytelniku wzbudzić musi niesmak.

Tak np. w nrze 282 z 15 b.m. „Głos narodu" utrzymuje — wbrew całej prasie — że poraniony Maulitz jest stojałowszczykiem, a obaj Sanetrzy, którzy go skłóli nożami to... socyaliści!

Niezgrabne to kłamstwo ma oczywiście na celu uniewinnić rozbój dokonany przez Stojałowskiego. Maszynista p. Maulitz, był jednym z tych, którzy oburzeni napadem na tow. Regera bronili go, a następnie odprowadzili na kolej.

O zbrodniczym napadzie na Maulitza donoszą nam z Żywca następujące bliższe szczegóły: Wieczorem w niedzielę gdy Maulitz, odprowadziwszy tow. Regera do pociągu, szedł do służby, nagle koło budynku stacyjnego, wpadli na niego z tyłu znienacka dwaj stojałowszczycy, bracia Sanetrzy z jakimś trzecim zbirem, i zadali mu w plecy dwa pchnięcia nożem, raniąc go ciężko. Maulitz brocząc krwią padł na ziemię. Rannego zanieśli natychmiast przechodnie do dra Schmeterlinga, który opatrzywszy mu rany, kazał go zawieźć do szpitala.

Zbrodniczy ten napad był zemstą za to, że p. Maulitz w sali ratuszowej bronił tow. Regera. „Chrześcijańsko-ludowych" zbrodniarzy, z których „Głos narodu" porobił socyalistów, żandarmerya natychmiast aresztowała.

Ludność jest tak jeszcze rozdrażniona rozbojem Stojałowskiego, że nie pozwala Stojałowszczykom nigdzie się pokazać. Co wieczór odbywają się jeszcze bójki: Żywczanie biją stojałowszczyków, gdziekolwiek tylko ich zobaczą.

Gazeta Róży Luksemburg. W numerze 236 „Vorwarts'u" z dnia 9 października b. r. pośród oficyalnych organów niemieckiej socyalnej demokracyi zaregestrowano także „Gazetę ludową", wydawaną przez grupę Róży Luksemburg, a mającą, jak to stwierdzono na kongresie drezdenskim, aż 37 abonentów.

Absolutnie nieczytana przez towarzyszy gazetka, której istnienie potrzebne jest kilku wrogom P. P. S. dla podsycania nieporozumień między polskimi a niemieckimi socyalistami, podniesiona więc została do znaczenia organu partyjnego. Fakt ten nasuwał myśl o jakiemś niedopatrzeniu redakcyi „Vorwärtsu“, tem więcej, że samo to zaregestrowanie najwyraźniej przeczy uchwale zeszłorocznego kongresu partyi niemieckiej, który cofnął zapomogę udzielaną „Gazecie ludowej“ i uznał ją za zupełnie zbyteczne przedsiębiorstwo prywatne. Kongres zaś drezdeński uchwały tej nie zniósł.

Wprawdzie delegaci drezdeńscy nie zatrzymali się bliżej nad pytaniem tow. Ledeboura, na jakiej zasadzie zarząd partyjny wydał na podtrzymanie prywatnej gazety 2.600 marek, bądź co bądź jednak należało się spodziewać, że po skonstatowaniu ilości jej prenumeratorów, niezrozumiałe postępowanie centralnych instytucyj ustanie.

Tymczasem snać bezpośrednie wpływy Róży Luksemburg na zarząd partyi niemieckiej muszą być bardzo wielkie, skoro zarząd ten bez jakiegokolwiek polecenia kongresu drezdeńskiego, widocznie na mocy nowych kłamliwych informacyj tej pani, postanowił, jak o tem donosi właśnie „Gazeta ludowa“ (nr. 41 z dnia 11 października), w dalszym ciągu wydawać swoim nakładem „Gazetę ludową“. Z tegoż dalej źródła dowiadujemy się, że w Poznaniu miała się odbyć konferencya „niemiecko-polskich“ towarzyszy, w której brał podobno także udział jeden z członków zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi. Rezultatem tej konferencyi ma być, że „Gazeta ludowa“ nietylko będzie nadal wychodziła, ale nawet, dzięki pomocy zarządu niemieckiego, ozdobiona zostanie dodatkiem ilustrowanym.

I to wszystko pomimo 37 abonentów! Charakterystyczne, że Róża Luksemburg, wbrew własnej zapowiedzi, dotąd tej zabójczej dla siebie cyfry nie obaliła.

Pożar w Chabówce. Piszą nam z Chabówki: Dnia 14 b. m. wybuchł tu pożar, który omal co nie stał się przyczyną groźnej klęski. Zapalił się bowiem dom oddalony zaledwie pół metra od całego szeregu innych budynków. Tylko energicznym wysiłkom kolejowej straży pożarnej pod dowództwem zastępcy naczelnika, tudzież straży pożarnej rabczańskiej, która mimo 3-kilometrowego oddalenia na miejsce wypadku w pół godziny przybyła, zawdzięczać należy, iż pożar nie przerzucił się na sąsiednie budynki lecz został zlokalizowany. W ogniu zginęły dwie świnie; bydło jednak uratowano. Szkoda nieubezpieczona wynosi 1.000 K.

Porządki w sądzie jarosławskim. Za przemówienie na jednem z zgromadzeń został tow. Schiffler z Przemyśla zasądzony przez sąd jarosławski na 7 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 28 K. Gdy po czterotygodniowej nieobecności tow. Schiffler wrócił przed tygodniem do Przemyśla, zastał w domu wezwanie sądu pow. w Jarosławiu, by do dni 3 zapłacił grzywnę, lub zgłosił się do odsiedzenia 7 dni aresztu, w przeciwnym bowiem razie zostanie dostawiony przez żandarmeryę. Tow. Schiffler tegoż dnia 2 b. m., wysłał 28 K przekazem pocztowym pod adresem sądu pow. w Jarosławiu, nadmieniając, iż kwotę tę posyła odnośnie do wyroku i podając zarazem liczbę czynności. Dnia 11 bm. znowu otrzymuje tow. Schiffler polecenie zapłaty tej grzywny, lecz już nie pod groźbą dostawienia go żandarmami, lecz pod groźbą egzekucyi po 8 dniach. Nasuwa się teraz pytanie, kto w sądzie jarosławskim kwotę 28 K odebrał, dlaczego jej nie odprowadzono do właściwego oddziału i księgi pieniężnej, dlaczego tow. Schiffler otrzymuje drugie wezwanie do zapłaty i co ma zrobić na wypadek, gdy się zjawi u niego egzekutor, bo przecież 28 K drugi raz nie będzie płacił

Może na pytanie to odpowie naczelnik sądu powiatowego w Jarosławiu.

Wyrok o rozruchy antysemickie. Po dwudniowych rozprawach izba sądowa w Odesie wydała wyrok w sprawie zaburzeń przeciwko żydom w miasteczku Pawłówce, pow. tyraspolskim. Dziesięciu obwinionych skazano na krótsze lub dłuższe więzienie, jednego na oddanie do rot aresztanckich na półtora roku, a czternastu uniewinniono. Powództwo cywilne pozostawiono bez rozpoznania.

Prokuratorya krakowska, jako ekspozytura cenzury moskiewskiej. Wczorajsze prowincyonalne wydanie „Naprzodu“ skonfiskowała prokuratorya tutejsza za artykuł, omawiający niedoszłą podróż cara do Rzymu. W swej gorliwości à la Łopuchin nie pozwolił prokurator napisać tu, w Krakowie, nawet tego, iż carat gnębi Polskę, Ormian i Finlandyę — i ten ustęp został skreślony! *Eto nie połagajetsia:* Osoba cara święta — nietykalna.

Nawet o aniołach stróżach tej świętej osoby — szpiclach moskiewskich nie wolno się rozpisywać w prasie krakowskiej, choć c. k. biuro korespondencyjne donosiło o ich gremialnem wyjeździe z Rzymu. *Nie połagajetsia!*

Tak wyglądają oddawna już „wyodrębnione“ cenzory galicyjskie.

Inauguracya na uniwersytecie krakowskim. Ze sprawozdania prorektora wyjmujemy następujące cyfry i dane:

Liczba uczniów zwyczajnych i nadzwyczajnych wraz z farmaceutami, uczenicami i hospitantkami wynosiła w półroczu zimowem 1691, w letniem 1524. Szczególnie zwiększyła się frekwencya na wydziale filozoficznym, który wynosił niemal połowę słuchaczy całego uniwersytetu. Promocyj odbyło się 84.

Siły profesorskie przedstawiały się jak następuje: Na wydziale teologicznym 6 profesorów zwyczajnych i jeden docent: dwie katedry nieobsadzone. Dalej na wydziale prawa było 10 profesorów zwyczajnych, 8 nadzwyczajnych, 1 honorowy i 3 docentów. Na wydziale lekarskim 13 profesorów zwyczajnych, 13 nadzwyczajnych i 14 docentów. Na wydziale filozoficznym wraz ze studyum rolniczem 29 profesorów zwyczajnych, 11 nadzwyczajnych, 3 tytularnych i 13 docentów.

Ustąpili z profesury: prof. dr. Franciszek Karliński i dr. Szczęsny Kreutz; ustąpić zamierza z katedry historyi polskiej prof. dr. Stanisław Smolka; wykłady tego profesora powierzono tymczasem prof. Potkańskiemu, Czermakowi i Krzyżanowskiemu.

Dostawy i sprzedaże. Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza dostawę 16.700 cetnarów metrycznych żyta oraz 23.700 cetn. metr. owsa dla magazynów prowiantowych w Bochni, Krakowie, Opawie, Ołomuńcu i Tarnowie; termin do wnoszenia ofert upływa 26 b. m. Magazyn pościeli wojskowej w Przemyślu ogłasza sprzedaż uzbierać się mających w r. 1904 szmat różnego rodzaju w ilości około 7390 klg.; termin do wnoszenia ofert upływa 5 listopada b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Towarzystwo ochrony zwierząt w Krakowie odbędzie pierwsze walne zgromadzenie, celem ukonstytuowania się, w niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu Czytelni dla kobiet, Floryańska 32, I. p.

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę 17 b. m. wieczorek humorystystyczny z współudziałem p. Wysockiej, artystki teatru miejskiego, oraz amatorów, którzy odegrają wesołą komedyjkę Schweitzera p. t. „Teodolinda“. Następnie po produkcyi „obrazów cieniowych“ rozpoczną się tańce przy muzyce wojskowej 56 p. Początek punktualnie o godz. 1/2 8 wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów tańczących balowe.

Zabawa taneczna na dochód pogorzelców w Złoczowie i Monasterzysce odbędzie się staraniem grona młodzieży żydowskiej w sobotę dnia 17 października b. r. o godz. 8 wieczór w sali hotelu Kleina w Krakowie, ul. Gertrudy. Wstęp dla pań 60 h, dla panów 1 K.

TELEGRAMY

Nulla dies sine linea.

Lwów, 15 października. W kuloarach sejmowych opowiadano sobie dzisiaj, że dziś przed południem na ul. Trzeciego Maja do ks. Stojałowskiego, idącego do sejmu, zbliżył się jakiś robotnik i wymierzył mu dwa policzki, mówiąc: „Masz jeszcze za Żywiec!“ Ks. Stojałowski, przerażony, schronił się do kamienicy Badenich, wołając na przechodniów, aby przytrzymali owego robotnika, czego jednakowoż nikt nie uczynił.

Liczni posłowie konserwatywni składali ks. Stojałowskiemu kondolencye z powodu policzków otrzymanych wczoraj i dziś.

Pogrom Żygulińskiego.

Tarnów, 15 października. Przy wyborze uzupełniającym posła do sejmu z kuryi gmin wiejskich tarnowskiego okręgu wyborczego na 164 uprawnionych głosowało 148. Ks. Żyguliński 69 głosów, Filip Włodek (ludowiec) 51, dr. Bernadzikowski (ludowiec) 25, Myjak (ludowiec) 3. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, odbył się ponowny wybór, w którym głosowało 143. Filip Włodek 78 głosów, ks. Żyguliński 63, 2 rozstrzelone. Posłem wybrany Filip Włodek, włościanin z Łękawicy. (Poparcie ks. Lampiarza nie przydało się więc na nic jego przyjacielowi Żygulińskiemu. *Przyp. red.*).

Sejmy.

Berno morawskie, 15 października. W sejmie morawskim poseł Perek uzasadniał wniosek nagły w sprawie upaństwowienia kolei Północnej z d. 1 stycznia 1904 r. Mówca wywodzi, że Niemcy uważają obecnie kolej Północną za „narodowy stan posiadania“. Ponieważ Towarzystwo kolei Północnej przyczynia się do germanizacyi Moraw, dlatego są Niemcy obecnie przeciwni upaństwowieniu, mimo, iż powody ekonomiczne i słuszność przemawiają za upaństwowieniem. Przez objęcie kolei Północnej przez państwo, zyskałby także bardzo wiele eksport, który mógłby się podnieść po uregulowaniu taryf. Obecnie upaństwawia się tylko koleje bierne, czynne zaś pozostawia się akcyonaryuszom. Wkońcu żali się na zachowanie się kolei Północnej wobec ludności czeskiej.

Dr Götz polemizuje z drem Perekiem i oświadcza, że Niemcy nic nie mają przeciwko upaństwowieniu wogóle, tylko są przeciwni upaństwowieniu w chwili obecnej. W r. 1884 Niemcy byli za upaństwowieniem, Czesi zaś przeciwni. W razie upaństwowienia, urzędnicy czescy zostaliby poprzenoszeni do miast niemieckich, któreby przez to zatraciły swój charakter niemiecki.

W głosowaniu odrzucono nagłość wniosku posła Pereka.

Opawa, 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono jednomyślnie celem usunięcia szkód, wyrządzonych w drogach i t. d. przez powódź, zaciągnąć pożyczkę krajową dwa miliony koron. Zarazem wezwano rząd, aby przyznał Śląskowi, prócz obiecanych zasiłków, wyższe, odpowiednio do rozmiarów klęski.

Czerniowce, 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dokonano przedewszystkiem wyboru uchwalonej onegdaj komisyi nietykalności poselskiej i komisyi złożonej z siedmiu członków dla wyrażenia nagany. Następnie poseł Straucher uzasadniał wniosek w sprawie wydania zarządzeń dla uregulowania i ochrony emigracyi.

Prezydent kraju oświadczył, że dotyczące przedłożenie jest już w wypracowaniu w ministerstwie spraw wewnętrznych i projekt odnośny niebawem będzie przedłożony Izbie poselskiej.

Wiedeń, 15 października. Sejm dolno-austryacki obraduje dzisiaj nad wnioskiem komisyi szkolnej, by do rady państwa wnieść petycyę, domagającą się zmiany ustawy państwowej o szkolnictwie ludowem, celem zniżenia obowiązku szkolnego z 8 lat na 7.

Praga, 15 października. W sejmie czeskim obstrukcya trwa dalej. Na początku dzisiejszego posiedzenia wywiązała się znów długa formalna dyskusya nad weryfikacyą protokółów. Przewodniczący na żądanie posłów niemieckich zarządził 10-minutową pauzę.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 15 października. Węg. biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Cesarz o godzinie 3 po południu przyjął ministra skarbu Lukacsa na osobnej audyencyi. Lukacs rozwinął szczegółowo swe zapatrywanie na sytuacyę. Cesarz nie powziął jeszcze decyzyi i nie dał jeszcze polecenia utworzenia gabinetu. Dr Lukacs zostaje jeszcze dziś w Wiedniu i prawdopodobnie będzie powtórnie na posłuchaniu.

Hr. Khuen był wczoraj o godzinie 4 po południu na osobnej audyencyi, a dziś przed południem będzie na powtórnem posłuchaniu, na którem zostanie ułożoną lista osobistości, które jeszcze mają być powołane do cesarza. Osobistości te należą do kół parlamentarnych, które już dawniej były przez cesarza przyjmowane.

Dziś przed południem nastąpi ostateczne w tym kierunku rozstrzygnięcie, poczem posłuchania tych osób mają nastąpić w piątek. Powołanie Lukacsa miało przeważnie cele informacyjne. Sprawa powierzenia Lukacsowi misyi utworzenia gabinetu nie stała się więc aktualną.

Budapeszt, 15 października. Powołani na jutro do cesarza hr. Juliusz Andrassy i Stefan Tisza będą jutro przed południem przyjęci przez cesarza na audyencyi.

Gwałty moskiewskie w Finlandyi.

Helsingfors, 15 października. Burmistrz Costren z Uleaborgu otrzymał dymisyę, ponieważ zaniechał powołania rekrutów. Burmistrz z Björnborga bar. Helens otrzymał również dymisyę za udział w pewnem zgromadzeniu.

Strejki we Francyi.

Armentières, 15 października. (Tel. ck. biura koresp.). Rozruchy przeciągnęły się onegdaj do godz. 9 wieczorem. Gdy się ściemniło, demonstranci urządzili na ulicach barykady. Do jednego fabrykanta dano na ulicy strzał z rewolweru, ale chybiono. Jeden dom podpalono, a straży ogniowej przeszkadzano podczas gaszenia ognia tak, że wojsko musiało wkroczyć.

Powstanie w Macedonii.

Kolonia, 15 października. „Kölnische Zeitung“ zaprzecza pogłosce, jakoby wysłanie broni z fabryki Kruppa do Bułgaryi należało do zjawisk groźnych dla pokoju. Półurzędowy organ występuje dość jasno przeciw Austryi, pisząc, że tak samo jak Niemcy, i Austrya objęła rozmaite dostawy wojskowe dla Bułgaryi. Ale niemieckie dostawy nie doszły na miejsce, bo Austro-Węgry czynią trudności z przewiezieniem, a tymczasem Austrya sama dostawiła bez przeszkody 50 tysięcy karabinów, 15 milionów nabojów i 1600 koni i wszystko to jest już na miejscu. Jeżeli więc Austro-Węgry czynią niemieckim dostawom przeszkody, to nie dzieje się to bynajmniej ze względów politycznych.

Sąd rozjemczy francusko-angielski.

Londyn, 15 października. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Landsdowne i francuski ambasador Cambon podpisali wczoraj na pięć lat obowiązującą umowę, w myśl której ewentualne spory charakteru prawnego, albo spory odnoszące się do interpretacyi obowiązujących traktatów angielsko-francuskich, o ile nie możnaby ich wyrównać w drodze dyplomatycznej, mają być przedkładane sądowi rozjemczemu, jednakże tylko pod warunkiem, jeżeli spory te nie dotykają żywotnych interesów, albo honoru obu tych państw, ani też interesów innych mocarstw. W każdym poszczególnym wypadku, zanim państwa zwrócą się do sądu rozjemczego, mają podpisać specyalną umowę, określającą ściśle przedmiot sporu.

Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

Bilbao, 15 października. Aresztowano tu pewnego jezuitę pod zarzutem, że z ambony podburzał przeciw liberałom. Prefekt departamentu podał się do dymisyi.

Strejk w gazowni.

Barcelona, 15 października. Robotnicy tutejszej gazowni uchwalili rozpocząć strejk.

Na dalekim Wschodzie.

Port Artur, 15 października. Według nadeszłych tu wiadomości, prasa japońska obecnie zachowuje się spokojniej.

„Nowy Kraj“ donosi, że gubernator Aleksejew obrał sobie Port Artur za rezydencyę.

Wiedeń, 15 października. Jak „Polit. Correspondenz“ donosi: Tutejsza japońska agencya dyplomatyczna, opierając się na ostatnich otrzymanych informacyach, nazywa wiadomość o zaostrzeniu się stosunków rosyjsko-japońskich nieuzasadnioną, albowiem ciągle jeszcze istnieje nadzieja, że między temi państwami dojdzie wkońcu do pokojowego porozumienia.

Londyn, 15 października. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych sądzą, że położenie na dalekim Wschodzie polepszyło się i widzą w fakcie, że rząd japoński wysłał uspakajające wiadomości do stolic europejskich, dowód, że prowadzone w Tokio rokowania między Rosyą a Japonią mają przebieg zadowalniający.

Paryż, 15 października. „Agence Russe“ donosi, że po powrocie cara do Petersburga nastąpi utworzenie osobnego ministerstwa dla politycznych, administracyjnych i ekonomicznych spraw rosyjskich gubernij Azyi wschodniej. Mianowany będzie minister i 10 radców. Zebraniom przewodniczyć będzie sam car.

Port Arthur, 15 października. Biuro Reutera donosi, że namiestnik admirał Aleksejew odbył w niedzielę przegląd 76.000 wojska rosyskiego, które brało udział w manewrach wojsk rosyjskich skoncentrowanych na dalekim Wschodzie. Wogóle nagromadzonych jest 100.000 wojska rosyjskiego w pobliżu Portu Arthur. Jak oficyalnie zapewniają, manewry te miały cel demonstracyjny przeciw innym państwom. Cztery rosyjskie okręty wojenne są w drodze do Port Arthur, dla wzmocnienia tutejszej rosyjskiej floty.

Petersburg, 15 października. W Witebsku i Dynaburgu i okolicy, jakoteż w mieście Aleksandropol (gub. erywańska) proklamowano stan wzmocnionej ochrony.

Paryż, 15 października. Para królewska włoska przyjechała tu wczoraj o godz. 1/2 4 popołudniu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Poufne zebranie członków ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Postęp“ odbędzie się w sobotę o godz. 3 po poł. w lokalu stowarzyszenia, Starowiślna 42.

Kraków. — Baczność stróże! W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali rady miejskiej **publiczne zgromadzenie stróżów** z porządkiem dziennym: 1) Położenie i mieszkania stróżów. 2) Wywóz popiołu i klucze do bram. 3) Dyskusya i wnioski. O liczny udział uprasza zarząd stow. stróżów.

Kraków. — Baczność piekarze! W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie piekarzy w lokalu własnym przy ulicy Sławkowskiej.

Kraków. — Baczność stolarze! W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie stolarzy w Związku stow. robotn., Mały Rynek 6.

Kraków. — Baczność szewcy! W niedzielę dnia 18 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Kraków. — W sobotę dnia 17 b. m. odbędzie się **zabawa taneczna** w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Początek o godz. 8 wieczorem.

Przemyśl. — Kolejarze urządzają w sobotę 17 b. m. wieczorek taneczny w własnym lokalu przy ul. Błonie 21.

Przemyśl. — Robotnicy stolarscy urządzają w niedzielę 18 b. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych (Dobromiska 15) wieczorek taneczny, połączony z kotylionem.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. V. Wildemanngasse 2 (róg Margarethenplatzu). W niedzielę 18 października odbędzie się **roczne walne zgromadzenie**, na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Sprawa prywatnego lokalu. 5) Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 6 wieczorem, w razie braku kompletu odbędzie się ponowne zebranie o godz. 7 wieczorem. Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

Ostrawa Morawska. Zarząd grupy miejscowej „Związku robotników drzewnych“ zawiadamia, że wkładki przyjmować i wszelkie wypłaty uskuteczniać będzie tow. Antoni Smetana codziennie po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu korporacyjnej Kasy chorych, przy ul. Głównej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.

P.T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“!

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Kurs prywatny

Rachunkowości państwowej i buchhalteryi.

Nauka zwięzła ustna i pisemna. **Korzystny rezultat** tejże zapewniony. Dla Pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia termin **złożenia egzaminu**. Sprawy tyczące się dopuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

HENRYK GOTTLIEB

egzam. naucz. rach. państw.

Kraków, Dietlowska 68, II. piętro

Kto fabrykaty, wytwory

jakiegokolwiek rodzaju kupić chce a nie zna źródeł, ten niechaj dla zaoszczędzenia wszelkich starań, wprost się do mnie zwróci. Pojedyncze adresy lub pośrednictwo w towarach obliczam b. tanio. Przy zapytaniach o takowe należy załączyć porto zwrotne. **Felix Pfister**, nakładca księgi adresowej wszelkich fabrykatów, wytworów i t. p. **Biel** 2414 (Berno) Szwajcarya, Jurastr. 23.

„Wolnomularze“

czyli: Tajemnice lóż masońskich

powieść

wychodzi w zeszytach po 10 ct. (20 h.) do nabycia w Krakowie w ajencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej**, pl. Maryacki 2 i w kiosku przy ul. Dietlowskiej. — Zeszyt pierwszy przesyła na prowincyą **bezpłatnie** R. Landau we Lwowie, Czarnieckiego 63.

Propinacyj kilka jest do wydzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Browaru 643 **w Limanowej.**

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych **WIEDEŃ XI/1.** 419

„Królkrawatek“

Królem Krawatek!

zwą mnie Goście, więc się staram zasłużyć na ten tytuł i sprowadzam co kilka dni pierwszorzędne modele z najsłynniejszych i najtańszych fabryk i spodziewam się, że szan. P. T. Publiczność tak jak dotychczas i nadal swem zaufaniem mnie zaszczyci, zwłaszcza, że firma moja istniejąca już od 25 lat ma na składzie bieliznę własnego wyrobu, bazar zabawek i galanteryi oraz pralnię ręczną.

Polecając się łaskawym względom szan. P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

865 **Henryk Recht, ulica Floryańska l. 2**

Filia Nowości ul. Grodzka 25.

„Królkrawatek“

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!

Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

Inteligentny młody kupiec

zostanie angażowany z widokami na samodzielną i intratną posadę. Oferty z referencyami pod **„Schöne Carrière 38773“** do biura anonsowego **M. Dukes Nachf., Wien I., Wolzeile 9.**

Zadziwiony

jest każdy moim **„prawdziwym zegarkiem Sy. Anker-Roskopf-Patent“** z dobrze udałymi portretami

Karola Marxa i Ferd. Lassala



Prawdziwe zegarki Böhnla Sy. Anker-Roskopf-Patent z prawdziwą patent. emaliowaną tarczą z 36 godzinnym masywnym werkiem i oprawą są sławne z powodu swej taniości i dobroci, a szczególnie jako silne. **pewne i dokładne zegarki sztrapacowe** należy każdemu polecać. Tysiące pism z uznaniem z całego świata są w mojem posiadaniu.

Do każdego zegarka zostaje dodany piękny niklowy łańcuszek i futerał oraz trzechletni piśmienny list gwarancyjny i **kosztuje ten zegarek wraz z łańcuszkiem niklowym i futerałem tylko 7 Koron** zwykły fason bez portretu 6 Koron.

Wyłączna wysyłka pierwszych i prawdz. Sy. Anker-Roskopf-Pat. Fabr. zegarków

MAX BÖHNEL, zegarmistrz, WIEN, IV, Margaretenstrasse 48.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Męsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

DRUKARNIA

Władysława Teodorczuka i Sp.

W KRAKOWIE

ULICA BASZTOWA (HOTEL CENTRALNY)



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).